ALFRED E. HOUSMAN: PROZODIA, SZALEŃSTWO, METODA, CZĘŚĆ DRUGA ZBITKA *GN* I JEJ WŁAŚCIWOŚCI METRYCZNE*

Wybrałem określenie „metryczne" zamiast „prozodyczne", żeby już na samym wstępie było jasne, że nie biorę pod uwagę reguły u Pryscjana – nie reguły Pryscjana, bo jej brak związku z tematem[1] jest wystarczająco jasnym tego dowodem: „*gnus*" *quoque vel* „*gna*" *vel* „*gnum*" *terminantia longam habent vocalem paenultimam, ut* „*regnum*", „*stagnum*", „*benignus*", „*malignus*", „*abiegnus*", „*privignus*", „*Pelignus*"[2]; i że jeszcze mniej przejmuję się nieuzasadnionym wnioskiem, jaki się czasem z niej wyciąga, że ta zbitka spółgłosek, tak samo jak *ns* i *nf*, wzdłuża krótką samogłoskę poprzedzającą. Tematem niniejszej rozprawy nie są samogłoski, lecz sylaby – i zdolność grupy *gn* do, jak to się mówi, „utworzenia pozycji", podobnie jak to jest w przypadku *st* czy *x*, i spowolnienia toku wiersza.

Sześćdziesiąt lat temu mogłoby się wydawać, że ta kwestia jest rozstrzygnięta. Lucian Müller stwierdza na temat *gn* w środku wyrazu „semper porrigitur dactylicis correpta vocalis, si sequatur *gn*", a o *gn* na początku wyrazu „*gn* succedens longam efficit priorem"[3]. Wydawcy nie zawsze, ale jednak przeważnie przestrzegali tej zasady, gdy tylko o niej pamiętali. Teraz, mimo że niektórzy wciąż się jej podporządkowują, inni nie tylko ją łamią, ale próbują w ogóle obalić. I zanim przejdę do prezentacji faktów istotnych dla sprawy oraz, mam nadzieję, do wyciągnięcia z nich wniosków, przedstawię parę przykładów strategii i taktyki buntowników.

Na początek weźmy uwagi Hugona Magnusa do Ov. *Met.* VI 468, gdzie idąc za większością rękopisów drukuje on *ad mandata Prŏgnes*, i dodaje „de positione *gn* cf. Comm. Cat. p. 193 sq. Friedrich", i do X 531, gdzie daje *piscosamquĕ Gnidon* z adnotacją „cf. ad Catullum 36, 13 Friedrich"[4]. Skoro już wygląda na to, że dla rodaków Lachmanna i Meinekego pan Gustav Friedrich[5] stanowi autorytet w dziedzinie prozodii, udajmy się wobec tego wprost do tej krynicy nauk.

---

* Oryginał pt. *Prosody and Method II. The Metrical Properties of* gn wydrukowano w Classical Quarterly 22, 1928, s. 1–10 (jeśli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od tłumacza).

1 Pryscjan w tym miejscu zajmuje się sufiksami służącymi do tworzenia przymiotników od rzeczowników.

2 *Grammatici Latini*, wyd. H. Keil, t. II, Lipsiae 1859 (reprint: Georg Olms, Hildesheim 1961 i 1981), s. 82, l. 7–9.

3 L. Müller, *De re metrica poetarum Latinorum praeter Plautum et Terentium*, wyd. II, Petropoli et Lipsiae 1894 (wyd. I – 1861), s. 315–316.

4 *P. Ovidi Nasonis Metamorphoseon libri XV*, wyd. H. Magnus, Berlin 1914; reprint: Arno Press, New York 1979.

5 *Catulli Veronensis liber*, wyd. G. Friedrich, Lipsiae 1908.

W komentarzu od Cat. 36, 13 *Anconă Gnidumque* (znanym też jako „Comm. Cat. p. 193 sq.”) pan Friedrich dzieli się następującymi uwagami:

Przekazane przez rękopisy *Gnidum* trzeba przypisać Katullusowi, tak samo jak *gnatis* w heksametrze 64, 298: *inde pater divom sancta cum coniuge gnatisque*. Gdy ktoś sądzi, że *gn* w odróżnieniu od innych przypadków *positio debilis*[6] zawsze tworzy pozycję, to się myli.

Następnie słusznie zauważa, że stwierdzenie, które dopiero co przytoczyłem z Pryscjana, odnosi się wyraźnie tylko do zakończeń *-gnus*, *-gna*, *-gnum* i nie przesądza, iż *gn* tworzy „pozycję”, a potem kontynuuje:

Ale czy Rzymianie mówili *ī̆gnis* czy *ĭgnis*, nie jest pewne. W każdym razie w Ter. *Eun*. 777 mamy *quid ĭ̆gnaue*, a w *CIG* I, 1060 ΚΟΓΝΙΤΟΥ.

To stwierdzenie jest bardzo nieostrożne i fatalne dla jego argumentacji. Mianowicie, jeśli samogłoska w *ignis* była krótka, to fakt, że w poezji ta sylaba jest zawsze długa, musi mieć przyczynę w tym, że *gn* zawsze tworzy pozycję. Cytowanie zaś *quid ĭ̆gnaue* z komika jest nie na temat i można to prosto wykazać przytaczając *tibi ĕuenit* z Plaut. *Merc*. 774[7].

Oczywiście *gn* tworzyło pozycję dużo rzadziej – w przypadkach takich jak *Carm. epigr.* 1076, gdzie wśród wersów całkiem nienagannych pod względem prozodii znajduje się heksametr: *paene immatura morte ereptam sibi gnatam*.

Przytoczę parę tych wierszy, żeby czytelnik mógł razem z panem Friedrichem podziwiać ich „całkiem nienaganną” prozodię: *nam postquam et monumento hoc condecoravit* – to jest heksametr; *heic sica quas rapit mortis acerba quis* – to jest pentametr; *heu quantum mater in biciociost* – a to jest pentametr tworzący parę z heksametrem pana Friedricha[8].

Tak samo 986, 11 *quem vos inspicere et vestris ostendere gnateis*.

Oczywiście, a wiersz zaczyna się od heksametru *qui legis et flores viae carmina pia*.

Rozumie się samo przez się, że także pochodzący z greki wyraz *cygnus* nie stosuje się do reguły Pryscjana, tym mniej *Progne*. Mart. IX 103, 2 *quae capta est alio nuda Lacaena cygno*. Przekaz manuskryptów jest jednomyślny...

---

[6] Wyrażenie *positio debilis* opisuje sytuację, gdy samogłoska kończy jeden wyraz, a wyraz następny zaczyna się od pary spółgłosek.

[7] W obu wypadkach zachodzi częste u Plauta i Terencjusza skrócenie jambiczne.

[8] Wszystkie cztery wersy pochodzą z jednego napisu, jest to inskrypcja nagrobna z Kartageny, opublikowana w połowie XVIII wieku, dziś zaginiona. Składając widoczne błędy na ignorancję przepisywacza wers ten poprawia się następująco: *heu quantum mater <fleverit>, indiciost*. Podobnie pentametr zacytowany nieco wyżej to ma być *hic sita, quas rapuit mortis acerba quies* (albo *dies*), a heksametr *nam postquam <tumulo> et monumento hoc condecoravit*. Utwór sam w sobie mógł być więc całkiem znośny, ale mimo to trudno go uznać za istotny dowód w sprawie prozodii Katullusa.

Nieprawda: najstarszy rękopis (E z dziesiątego wieku) i cała familia (γ), do jakiej należy, dają *cycno*, tak jak to postulował Lachmann komentując Lucr. III 7[9]. Ale pan Friedrich w czasie prac nad wydaniem Katullusa nie widział żadnego innego Marcjalisa niż w wydaniu Friedländera[10], nie zdając sobie przy tym sprawy, że aparat krytyczny Friedländera to ułuda i pułapka[11].

...i tak też drukuje Friedländer cytując *Fragm. Bobiense* (*Grammatici Latini,* t. VII, s. 539 Keil): *l m n r liquidae vocantur, quia in metro saepe deficiant, ut... „nuda Lacaena cygno”.*

Ten fragment, *Grammatici Latini*, t. VII, s. 538–539, za *cod. Vindob.* 16 (z VIII/IX wieku), który pan Friedrich spisuje od Friedländera z wszystkimi błędami i opuszczeniami, wygląda w rzeczywistości tak: *l m n r liquidae vocantur, quia in metro saepe deficiunt* [nie *-ant*]*: l*, *ut „neve flagella”*, *m*, *ut „distincta smaragdo”*, *n*, *ut „nuda Lacena cigno”* [nie *Lacaena cygno*], *r*, *ut „ne desere, frater”*. A więc jedyną rzeczą, jaką gramatyk zaświadcza w tym wyrazie, jest *n* – to tylko rękopis zaświadcza *g* zamiast *c*, i tak samo zaświadcza *i* zamiast *y*, czego nikt, nawet pan Friedrich, nie przyjmie, gdyż nikomu to nie jest do niczego potrzebne.

Następnie pan Friedrich przepisuje od Friedländera następujące odsyłacze, bez próby ich weryfikacji: „Aus. *Epist.* 20, 8 *quid refert? cornix non ideo ante cygnum*; Mosella 316 *Măgnetis*; Petron. 131 *Prŏgne*; Val. Flacc. III 34 *Prŏgnesson*”, które Friedländer w podobny sposób zapożyczył z uwag Marklanda do Stat. *Silv.* V 3, 222[12], nie weryfikując przy tym żadnego, a fałszując dwa.

Co napisał Auzoniusz, jest obojętne, a jeśli komuś to sprawia przyjemność, może *cygnum* w 410, 8[13] dodać sobie do *noscerĕ* γνῶθι 320, 19[14] i wielu jego innych wykroczeń. Ale spróbujmy zrobić coś, czego nie zrobił ani Friedländer, ani Friedrich, i znajdźmy *Măgnetis* w *Mosell.* 316. Ten wers brzmi, jak następuje: *spirat enim tecti testudine chorus achates*.

Błędny odsyłacz, można by pomyśleć. Nie, nic tak wybaczalnego, jak błędny odsyłacz. Tollius[15] i, przypuszczam, inni wydawcy z XVII i XVIII wieku drukowali, zamiast *chorus achates*, koniekturę znakomitego, ale kiepskiego z metryki, uczonego i krytyka tekstu Gronoviusa – *vera Magnetis*[16]. Markland, którego znajomość prozodii

---

[9] *T. Lucreti Cari De rerum natura libri sex*, wyd. Carl Lachmann, Berolini 1850.

[10] *M. Valerii Martialis Epigrammatum libri*, wyd. Ludwig Friedländer, Lipsiae 1886 (reprint: Hakker, Amsterdam 1961)

[11] Za źródło tego wyrażenia uważa się przemówienie sądowe lorda Thomasa Denmana (1779–1854), który wydając wyrok w sprawie O'Connella przeciw Koronie (wrzesień 1844 r.) ostrzegał, że sądy przysięgłych mogą się stać „ułudą, kpiną i pułapką”.

[12] *P. Papinii Statii Silvarum libri quinque*, wyd. Jeremiah Markland, Londini 1728.

[13] Housman używa numeracji utworów Auzoniusza z wydania *D. Magni Ausonii Burdigalensis opera*, wyd. Jean-Baptiste Souchay, Parisiis 1730.

[14] Aus. *De herediolo* 19.

[15] *D. Magni Ausonii Burdigalensis Opera*, wyd. Jacob Tollius, Amstelodami 1669.

[16] Johann Friedrich Gronovius zaproponował tę poprawkę w liście do Nicolaasa Heinsiusa starszego z 3 grudnia 1637 roku, zob. Pieter Burman, *Sylloge epistolarum a viris illustribus scriptarum*, t. III, Lugduni Batavorum 1727, s. 40.

nie była tej miary, co Bentleya[17] i Dawesa[18], kupił to bez wahania. Friedländer, z beztroską naturalną u kogoś, kto zajmuje się czymś tak łatwym i przyjemnym, jak krytykowanie Lachmanna, radośnie to odeń skopiował. I oto znajdujemy tę koniekturę Gronoviusa, świeżą jak stokrotka, w komentarzu pana Friedricha.

Przejdę teraz do jego kolejnych zmyśleń. „Petron. 131 *Prŏgne*": *Prŏgne*, jak się można domyślić, to lekcja większości rękopisów Petroniusza pochodzących z okresu między XII a XV wiekiem. Ale najlepszy rękopis, z XI albo X wieku, miał pierwotnie *Procne*, gdzie *c* zostało potem zmienione na *g*. Taka nauczka dla tych, co są w stanie się czegoś nauczyć. I ostatnie: „Val. Fl. 3, 34 *Prŏgnesson*". To, na ile zdołałem stwierdzić, jest całkowicie wynalazkiem Friedländera. Markland, od którego skopiowano odsyłacz, podaje *Procnesson* (tak jak cytując Petroniusza *Procne*) – bo taka jest lekcja kodeksu V, który jest naszym praktycznie, a może i zupełnie jedynym źródłem tekstu Waleriusza Flakkusa. A ja nie jestem w stanie znaleźć lekcji *Prognesson* w żadnym z rękopisów i wydań.

„Wobec powyższego", kontynuuje pan Friedrich nie podejrzewając nawet, jak humorystycznie to brzmi, „nie należy zmieniać przekazanego jednomyślnie Ov. *Met.* X 531 *piscosamque Gnidon gravidamque Amathunta metallis*, a tym mniej VI 468 *ad mandata Prognes et agit sua vota sub illa*" – to te dwa wersy komentuje Magnus, a jego komentarz stanowi osnowę mojej rozprawki. Pan Friedrich dodaje do tego Hor. *Carm.* I 15, 17 *spiculă Gnosii* i Sen. *Herc. fur.* 18 *sertă Gnosiacae*, a potem dorzuca: „tak samo Kiessling ma rację drukując Hor. *Sat.* II 5, 28 *vivet uter locuples sinĕ gnatis, improbus, ultro*".

Nie tylko Kiessling, ale w ogóle najlepsi specjaliści od prozodii wśród wydawców Horacego: Meineke[19], Haupt[20] i Lucian Müller[21], czytają *sinĕ gnatis* – i nie ma cienia wątpliwości, że mają rację. Ale gdy pan Friedrich postanawia na *Satyrach* Horacego oprzeć argumentację dotyczącą Katullusa: „Rozumie się samo przez się, że wobec powyższego należy zachować także 64, 298 *inde pater divom sancta cum coniuge gnatisque*" – to zdanie, kończące jego komentarz, posłuży świetnie do inauguracji mojego wykładu.

Wykład ma dwie części, a przykłady dzielą się na dwie klasy, stosownie do tego, czy skrócenie występuje w środku jednego wyrazu, czy na styku dwóch. Ten ostatni przypadek, kiedy po krótkiej wygłosowej następuje *gn* w nagłosie, jest lepiej udokumentowany i zostanie omówiony najpierw. I przede wszystkim zajmę się jedynym rdzennie łacińskim słowem, jakie wchodzi tu w rachubę[22], mianowicie wyrazem *gnatus*, który się nam tu właśnie pojawił po raz czwarty.

---

[17] Richard Bentley (1662–1742) – sławny angielski filolog klasyczny.

[18] Richard Dawes (1708–1766) – angielski filolog klasyczny, którego najwybitniejszym dziełem były *Miscellanea critica*, Cantabrigiae (Cambridge) 1745.

[19] Q. Horatius Flaccus, wyd. August Meineke, Berolini 1835.

[20] *Q. Horatii Flacci opera omnia*, wyd. Moriz Haupt, Lipsiae 1851.

[21] *Q. Horatii Flacci carmina*, wyd. Lucian Müller, Lipsiae 1869.

[22] Terentianus Maurus 894 ma *quandŏ* „*Gnaeum*" *enuntio*, ale to, jak stwierdza Müller *De re metrica…*, s. 386, „exemplorum libertate excusabitur", tak samo jak 887 *quandŏ* μνήμην *atquĕ* μνᾶσθαι *dictitatque* Μνεσθέα. Istnieje jednak jeszcze jeden łaciński wyraz, o którym czuję się w obowiązku wspomnieć, gdyż został w niewytłumaczalny sposób przeoczony przez reakcjonistów:

Kiedy manuskrypty Horacego dają *sinĕ gnatis* w *Sat.* II 5, 28, nie ma cienia wątpliwości, że tak właśnie napisał autor. Horacy-satyryk ignorował pozycję tworzoną przez rozpoczynające następny wyraz pary spółgłosek nawet wtedy, kiedy drugą z nich nie była *liquida* – i pisał *fornicĕ stantem*, *velatumquĕ stola*, *saepĕ stilum*, *quiă scilicet*, *mală stultitia*, *mihĭ Stertinius*, a nawet *fastidirĕ strabonem* i *praemiă scribae*[23]. Taka była tradycja satyry, to widać już u Lucyliusza. I gdyby przekaz rękopiśmienny przypisywał to skrócenie Lukrecjuszowi albo Propercjuszowi, u których można znaleźć *molliă strata*, *benĕ spondebant* i wiele podobnych miejsc, byłoby to nie mniej wiarygodne. Ba, skoro *gnatus* i *gnata* występują jako zwykłe formy tego rzeczownika w rękopisach *Satyr* Horacego, pojedynczy wyjątek powinno się przypuszczalnie poprawić, przyjmując emendację *Aulidĕ gnatam* proponowaną przez Kellera[24] i Müllera[25] w II 3, 199[26].

Teraz jednak przejdźmy do rzekomej paraleli z Katullusa, 64, 298: *inde pater divum sancta cum coniugĕ gnatisque* / *advenit*, i przejdźmy też od zwyczajów Horacego do zwyczajów Katullusa. Ze wszystkich poetów łacińskich Katullus jest tym najbardziej wrażliwym na pozycję – nigdzie jej nie ignoruje za wyjątkiem tradycyj-

---

niewytłumaczalny, gdyż wyrazem tym jest własne nazwisko pana Magnusa. Akcent paroksytoniczny Μάγνος powinien być sygnałem (chociaż w rzeczywistości nie można temu wierzyć), że samogłoska sama w sobie była krótka; a że *gn* niekoniecznie wzdłuża sylabę, potwierdza nam rzecz święta i niepodważalna: przekaz rękopisów. Widzę dwa przykłady u Katullusa, 90, 1–3: *nascatur m ă g n u s ex Gelli matrisque nefando* / *coniugio et discat Persicum haruspicium* / *nam m ă g n u s et matre et gnato gignatur oportet*, i jeden w moim ulubionym heksametrze *Ciris* 374: *inde m ă g n o geminat Iōvi frigīdula sacra* (przyp. aut.). W wierszu Katullusa przyjmuje się poprawkę proponowaną przez późniejsze rękopisy – *magus*. Również w *Ciris* drukuje się za najstarszym z rękopisów, odkrytym dopiero w r. 1953, *mago*, a *geminat* zastępuje się koniekturą Ribbecka *geminata*. Uczeni poprawiają na różne sposoby lekcję *frigidula*.

23 Że zademonstruję ignorancję tego tematu rozpowszechnioną wśród uczonych, którzy aspirują do miana specjalistów od metryki: Vollmer cytując te przykłady na s. 344 swojego Horacego, pod nagłówkiem *ad positionem notanda* dodaje *tibĭ triplex*, a nie dodaje *vinosă glomus* ani *precĕ blandus*. A Jebb przy Soph. *Oed. Col.* 996 wyrwawszy się ze zbędnymi uwagami na temat zupełnie normalnego περιβλέποις z długą drugą sylabą przytacza περιδρομή i περιγραφά (z krótką drugą sylabą) jako paralele, i nie jest nawet w stanie zatrzymać dla siebie opinii, że w Aristoph. *Pax* 879 οὗτος, τί περιγράφεις; τὸ δεῖν᾽, εἰς Ἴσθμια prozodia περιγράφεις nie jest jednoznaczna. Czy oni nigdy nie słyszeli o książce zatytułowanej *Miscellanea critica* i opublikowanej w 1745 roku? (przyp. aut.). Housman wspomina tu wydania: Horatius, *Carmina*, editio maior, wyd. Friedrich Vollmer, Lipsiae 1907, i Sophocles, *Oedipus at Colonus*, wyd. i przeł. Richard C. Jebb, Cambridge 1900 (reprint: Bristol Classical, London 2004). Co do wspomnianej na końcu książki zob. wyżej, przyp. 18. O ile w tragedii greckiej wzdłużenie sylaby przez *muta cum liquida* jest częste, w komedii zdarza się tylko w wierszach parodiujących inny styl poetycki. Dlatego druga stopa w wierszu Arystofanesa musi być trybrachem, a nie anapestem.

24 *Q. Horatii Flacci opera*, wyd. Otto Keller i Alfred Holder, t. II, Lipsiae 1868.

25 Zob. wyżej, przyp. 21.

26 Gdy pan Friedrich powiada komentując II 5, 28: „także dźwiękowo *sine natis* (ne-na) brzmi o wiele gorzej", objawia ową godną pozazdroszczenia wrażliwość ucha, jaka charakteryzuje uczonych nie mających pojęcia o prozodii. Ani Horacy, który napisał nie tylko *sine nascitur* w *Sat.* I 3, 68 i *bene nata* w *Carm*. IV 4, 36, ale nawet *sine nervis* w *Sat.* II 1, 2, ani żaden inny poeta łaciński nie aspirował do wyżyn wyrafinowanej elegancji pana Friedricha. Wiele czasu można strawić wyliczając z Owidiusza przykłady na *bene natus*, *ordine, origine, sanguine natus*, *Agamemnone, Amazone, Amythaone, Andraemone, Apolline, Ixione, Polypemone natus* (przyp. aut.).

nego i nieuniknionego *undă Scamandri*; i nie tylko ma *potē stolidum*, *modō scurra*, *nefariā scripta*, *gelidā stabula*, *nullā spes*, ale nawet, w jednym i tym samym metrum, *Propontidā trucemve*, *impotentiā freta* i *ultimā Britannia*. To jest jeden test, ogólny, który pozwala ocenić prawdziwość lekcji *coniugĕ gnatisque*; ale jest jeszcze jeden, szczegółowy. Zwykłą formą tego rzeczownika w rękopisach Katullusa jest ta z *g* na początku, i pomijając ten jeden wers, mamy dziesięć przykładów na *gnatus* i *gnata*, a osiem na *natus* i *nata*. Ale wszędzie poza tym jednym miejscem ten wyraz, gdy następuje po krótkiej samogłosce, jest pisany bez *g*: 62, 22 *avellere natam*, 64, 324 *carissime nato*, 401 *funera nati*, 403 *impia nato*, 67, 26 *semine natus*. Co opętało Katullusa, że także tutaj nie napisał *coniuge natisque*?

Kiedy dotrze do nich, że „rozumie się samo przez się" nie załatwia sprawy, i zaczną się zastanawiać, co powiedzieć, powiedzą zapewne to: że nie jest prawdopodobne, by kopiści zmienili częściej występujące *natis* na formę rzadziej spotykaną. Ale, pomijając już, że u Katullusa częściej występującą formą jest *gnatus*, taki argument, mimo że często używany, nie jest zbyt ważki. Kopiści, inaczej niż w wyobrażeniu tych uczonych, co to nie czytają rękopisów, dość często zmieniają formy bardziej rozpowszechnione na rzadsze – ale na teraz wystarczy jeden przykład. Drugi co do ważności rękopis *Heroid* Owidiusza, G, jest o dwa wieki starszy niż główne rękopisy Katullusa i bez porównania lepszy – i on w XII 187 daje *respicĕ gnatos*. Najlepszy rękopis, P, stracił wiele stron i gdyby stracił też tę, wymachiwano by nam tym skróceniem przed oczami podobnie jak w Cat. 64, 298. Ale on ma tę stronę i na niej jest napisane *natos*, i tak samo w pozostałych manuskryptach.

Zakończę tę część aktem efektownej wspaniałomyślności. W Sen. *Tro.* 246–248 *placita nunc subito improbas* / *Priamique natam Pelei nato ferum* / *mactare credis* najlepszy rękopis, E, ma *patriamquĕ gnatam*, co niektórzy pewnie uznają za godne przyjęcia, przynajmniej częściowo.

Wszystkie pozostałe wyrazy będące przedmiotem sporu są greckie – i żaden z nich nie jest po grecku pisany przez γν. Łacińskie *g* w każdym z nich reprezentuje greckie κ. I wiemy, że w każdym z nich Rzymianie oddawali greckie κ przez *c*. Kiedy więc, na przykład, rękopisy Owidiusza prezentują *piscosamquĕ Gnidon* w *Met.* X 531, rozsądny badacz będzie chciał się dowiedzieć dwóch rzeczy: dlaczego Owidiusz miałby pisać *Gnidon* z niezwykłym skróceniem sylaby poprzedzającej, skoro mógł równie dobrze napisać *Cnidon* bez takowego; i jaka jest waga świadectwa średniowiecznych kodeksów co do tego szczegółu pisowni. Ale to są właśnie takie pytania, jakich badacze w rodzaju panów Friedricha i Magnusa nigdy sobie nie zadają.

Weźmy na początek nazwę Κνίδος. Miejsca, gdzie znajduje się *Gnidus* poprzedzone krótką sylabą, i gdzie próbuje się obronić tę lekcję, to Cat. 36, 13 *Anconă Gnidumque* i Ov. *Met*. X 531 *piscosamquĕ Gnidon*. Najstarsze rękopisy Katullusa to druga połowa XIV wieku, najstarsze Owidiusza – wiek XI. Ale wers Owidiusza jest dwukrotnie cytowany przez Pryscjana, jego najstarsze kodeksy datują się na IX stulecie. Co prawda na s. 10 w wydaniu Keila[27] mają *Gnidon* – ale na s. 52 mają

[27] Zob. wyżej, przyp. 2.

Cnidon, za wyjątkiem jednego, który podaje *Gnidum*. Co sam Pryscjan napisał w tych miejscach, tego nie jesteśmy w stanie się domyślić z kontekstu, ale jaką pisownię tego wyrazu uważał za poprawną, to wiemy, bo na s. 42, gdzie wylicza różne kombinacje spółgłosek, podaje *cn, Cnidus, ... gn, Gnaeus* – świadectwo, którego nie odnotowuje *Thesaurus Linguae Latinae*.

Ale dlaczego sprzymierzeni nie cytują bardzo znanego miejsca, gdzie *Gnidus* następuje po krótkiej sylabie w rękopisach o wiele starszych i lepszych niż kodeksy Katullusa i Owidiusza? Z dobrego powodu. To wers Hor. *Carm.* I 30, 1, gdzie lekcję *regină Gnidi* podaje nie tylko pospolita tłuszcza kodeksów Horacego, ale też kilka najważniejszych, ACλl, z których najstarszy datuje się na rok mniej więcej 900. Ale niestety grupka jeszcze ważniejsza, BRδφψ, najstarszy datowany w przybliżeniu na rok 800, ma *Cnidi*, i w takiej samej formie ten wers jest cytowany przez *cod. Par.* 7530 Serv. *de metr. Hor.*[28], z VIII wieku, by już pominąć *cod. Pal.* 1753 Mar. Vict. *de metr. Hor.*[29], z wieku IX. Gdybyśmy mieli rękopisy Katullusa i Owidiusza tak dobre, jak Horacego, to jak panowie Friedrich i Spółka myślą: czy, inaczej niż u niego, wszystkie dawałyby *Gnidus*, czy może, tak samo jak u niego, skłoniłyby się ku *Cnidus*? Odpowiedź brzmi, że nie myślą ani jednego, ani drugiego – oni wcale nie myślą. Nie ma miejsca na myśli w umysłach opanowanych przez fascynację błędną prozodią.

Poza świadectwem metrycznym trzech poetów można wykazać, że w ich czasach normalną, o ile nie jedynie stosowaną pisownią było *Cnid-*. Już cytowałem Pryscjana, jego świadectwo potwierdza Mart. Cap. 249: *C* […] *consonantes quasdam praecedit, l t r m n, ut* […] *Cnidus*. Z drugiej strony istnieje coś, co na pierwszy rzut oka wygląda jak jeszcze starszy dowód na *Gnidus*, Ter. Maur. 890–892:

tertia uda [czyli *n*] *sic videtur posse G mutam sequi,*
Graia verba quando in usum sermo noster suscipit,
Gnosios si dicere arcus insulam aut Gnidum velis.

Ale jeśli przyjrzeć się kontekstowi, okaże się, że Terentianus (nie mamy jego kodeksów, tylko wydania od roku 1497) musiał napisać *C mutam* i *Cnosios* i *Cnidum*, gdyż dalej mówi, że imię skracane jako *Cn.* wymawia się *Gnaeus*, nadmienia o podobnym skrócie *C.* (*Gaius*) oraz o wyrazie *amurca* wymawianym *amurga*, a potem, 902 n.:

G tamen, mox tertia uda, r a r i u s componitur,
quando gnatum nominare dicere aut gnarum voles.

Najstarszy rękopis, w którym znajduję *Gnidus*, to *cod. Moneus* (V/VI wiek), Plin. *Nat. hist.* XIII 59. W dwunastu inskrypcjach cytowanych przez *Thesaurus Linguae Latinae*, z których jedna, *CIL* IV 5533, jest z Pompejów, a inna, X 1403 g I 34, z Herkulaneum, pisze się tę nazwę zawsze przez *C*, *Cnidus Cnidius Cnidia*,

[28] *Grammatici Latini*, wyd. H. Keil. t. IV, Leipzig 1864 (reprint: Georg Olms, Hildesheim 1961 i 1981), s. 469.
[29] Ibid., s. 175.

w jednym tylko przypadku, IX 4929, nie da się jednoznacznie stwierdzić, jaka tam jest litera[30].

Z Karii przenieśmy się na Kretę i popatrzmy, czy *Cnosus* będzie bardziej przyjazny dla *G* niż był *Cnidus*. Jest – pisownia *Gnosus* datuje się jeszcze na czasy Augusta i pojawia się na dwóch monetach z epoki, Svoronos nr 190 *GNOS*, 191 *GNO*[31]. Ale *Cnosus* ciągle jeszcze było powszechnie stosowaną pisownią i *C*(*olonia*) *I*(*ulia*) *N*(*obilis*) *CN*(*osus*) albo *C*(*nosus*) widnieje nie tylko na monecie nr 180, która jest starsza, ale na 181–183, 188, 189, 192–194, z których niektóre są młodsze. *COL. I. N. CN.* widzimy też w *CIL*, t. III suppl. 12041, a *C. I. N. CNOS.* w 14377, z czasów Klaudiusza. Potem właściwą formę stopniowo zastępowano tą, która była dla gminu łatwiejsza do wymówienia. Ter. Maur. 892 już cytowałem. Ale u Wergilego, gdzie przymiotnik występuje sześć razy, większość głównych kodeksów (z wieków IV–VI) opowiada się za *Gnosius*. No to rzućmy okiem na wersy, gdzie przedtem stoi krótka sylaba.

W Hor. *Carm*. I 15, 17 od dawna zwykło się drukować *calami spicula Cnosii* – gdyż Horacy-liryk ma inne zasady niż Horacy-satyryk, tak więc w odach nie ma *saepĕ stilum* ani *sinĕ gnatis*, ale przeciwnie, II 18, 28 *sordidosque natos* i III 5, 42 *parvosque natos*. Ale kiedy się dowiedziałem, że wydanie Kiesslinga[32] ma być poprawiane przez pana Richarda Heinze[33], od razu wiedziałem, że będziemy mieli znowu *Gnosii*, a także *palŭs* w *Ars* 65[34]. No i mamy. *Gnosii* to lekcja wszystkich rękopisów Kellera, z wyjątkiem jednego – ale ten jeden to R, przypuszczalnie najlepszy kodeks w ogóle, a już na pewno najwierniej przekazujący dawną ortografię. R ma *Cnosii*, ale już R^2 preferuje pospolitą pisownię i w następnej kopii poprawna forma by zniknęła[35].

---

[30] Zanim porzucę temat Katullusa, zademonstruję poziom kompetencji pana Friedricha w tej sprawie, a także jego wiedzy i konsekwencji, na podstawie tego, jak sobie poczyna z 64, 36 i 75. W tym ostatnim miejscu drukuje on, za większością wydawców, *iniusti regis G o r t y n i a tecta*, chociaż rękopisy mają *cortinia*, ale sądzi, że ta zmiana wymaga usprawiedliwienia, przeto ją usprawiedliwia: „pisowni *Gortynia* broni Klaudian (*VI cons. Hon.* 634), przeciwko *Ciris* 114 *Cortynius* i Stat. *Theb*. IV 530 *arbiter Cortynius*". Te trzy przykłady znalazł w komentarzu Baehrensa i nie szukał dalej – temu badaczowi ortografii nie przyjdzie na myśl sprawdzić, czy może ten wyraz występuje u Wergiliusza i jaką pisownię stosują tam kodeksy. I dalej: „*G* w miejscu greckiego κ odpowiada charakterowi języka łacińskiego, por. 11, 6" (Sagas jako odpowiednik Σάκας) – on nie wie, że grecki przymiotnik brzmi Γορτύνιος. A teraz przejdźmy do w. 36, gdzie drukuje, jak wszyscy, *C r a n n o n i s que domos*, i zostawia to bez komentarza. Ale zamiast *C* rękopisy mają *G*, zgodnie z zasadą, że *g* w miejscu greckiego κ „odpowiada charakterowi języka łacińskiego", i tak samo mają starsze i lepsze rękopisy Cic. *De or.* II 352. Dlaczego więc pan Friedrich nie drukuje *Grannonis* w 64, 36 tak, jak drukuje *Gnidum* w 36, 13? Bo *Grannonis* nie wprowadza błędu w prozodii, a co za tym idzie, nie dostarcza panu Friedrichowi lubieżnych podniet (przyp. aut.).

[31] J. N. Svoronos, Τὰ νομίσματα τοῦ κράτους τῶν Πτολεμαίων, Ἀθῆναι 1904.

[32] Q. Horatius Flaccus, wyd. Adolph Kiessling, Berlin 1884–1889.

[33] Q. Horatius Flaccus, wyd. A. Kiessling i R. Heinze, Berlin 1898–1906.

[34] W wierszu tym osobliwą metrycznie frazę *sterilisve diu palus aptaque remis* Bentley poprawia na *sterilisve palus prius aptaque remis*.

[35] W *Carm.* I 21, 8 rękopisy mają *viridis Gragi*, i to jest zwykła pisownia Κράγος w łacińskich manuskryptach, ale pan Heinze jej nie przyjmuje do tekstu, bo nie pieści mu ona ucha żadnym niedozwolonym skróceniem. A w *Carm.* I 3, 6 drukuje *Vergilium* za R, nie *Virgilium* za R^2 i innymi

Wobec tego, naturalnie, zniknęła z późniejszych i gorszych rękopisów Owidiusza, Seneki, Stacjusza: *Met.* IX 669 *proximă Gnosiaco*, *Herc. fur.* 18 *mundus puellae sertă Gnosiacae gerit* (ale *fert. a nobis lac e* cod. opt.[36]), *Silv.* V 1, 232 *lucidă Gnosis*.

Pogląd, że Seneka mógłby napisać *sertă Gnosiacae*, nie jest sam w sobie absurdalny. Mimo że ma on *frigidā spatio* i *undiquē scopuli*, ma też z drugiej strony *enodĕ Zephyris*, *tranquillă Zephyri*, *tramitĕ zonas*, i *antră Zethi*, a poza tym forma *Gnosiacus* istniała w jego czasach. Pytanie brzmi, czy po krótkiej sylabie wolałby użyć jej zamiast również istniejącego *Cnosiacus* i czy świadectwo rękopisów nie starszych niż trzynastowieczne (bo lekcja E wskazuje na pisownię *Nosiacae*, dość powszechną w rękopisach) jest jakimkolwiek dowodem, że tak zrobił. Na to pytanie łatwo odpowie, i to poprawnie, każdy, kto podejdzie do sprawy w sposób beznamiętny. Owidiusz ściślej od Seneki przestrzegał reguł prozodii, i chociaż manuskrypty *Metamorfoz* są starsze od senecjańskich, wciąż nie sięgają dalej niż do XI wieku, tak że *Gnosiaco* w IX 669 nie jest bardziej prawdopodobne. A *lucidă Gnosis* w Stat. *Silv*. V 1, 232 nawet mniej. *Silvae* przetrwały tylko w jednym rękopisie z XV wieku, a Stacjusz był poetą bardzo wrażliwym na pozycję. Jedyny przykład jej zignorowania to nieuniknione *ignĕ zmaragdos* w *Theb*. II 276, ale krótką wygłosową sylabę wzdłuża przed *st*, ibid. VI 551 *agilē studium*. Ale hola, nie dostrzegam marszu nowoczesności i postępu. P i parę innych rękopisów twierdzi, że tenże poeta napisał *fas et mihĭ spernere Phoebum* w *Theb.* VII 733[37], i ostatnio działający wydawcy im wierzą. Kiedy umiłowanie najlepszego kodeksu współgra ze skłonnością do niedobrej wersyfikacji, nie słychać ani szeptów rozsądku, ani lamentów Stacjusza. Następną fazą zaspokajania zachcianek będzie czytanie *nihĭl transit amantes* za P w II 335 i *nihĭl foedere rupto* w 339[38].

Tu się kończy historia rzekomych skróceń przed nagłosowym *gn*, i przechodzimy do jeszcze trudniejszej kwestii skróceń wewnątrz wyrazu. Na początek weźmy *cygnus*.

Horacemu, nie wiedzieć dlaczego, ciągle wolno napisać *donatura cycni, si libeat, sonum* w *Carm.* IV 3, 20, chociaż z rękopisów Kellera tylko C zachowuje tę pisownię, a wszystkie pozostałe zgodnie prezentują *cygni* albo *cigni* z tak pożądanym błędem w prozodii. Ale już w Mart. IX 103, 2, jak widzieliśmy, Friedländer i pan Friedrich promują *cygno* wbrew niedowiarstwu Lachmanna. Mówiłem wyżej, że połowa kodeksów Marcjalisa podaje *cycno*, i że *Fragmentum Bobiense* ma nie lekcję *Lacaena cygno*, którą ci specjaliści od prozodii zdecydowali się wydrukować, ale *Lacena cigno*, czego się wydrukować nie ośmielają[39]. Ale teraz pójdę dalej

rękopisami, bo tutaj błędna pisownia nie rekompensuje swej nieortograficzności tym, że wiąże się zarazem z błędem w prozodii (przyp. aut.).

[36] Najlepszy z rękopisów Seneki, codex Etruscus (E), podaje ten wers w następującej postaci: *mundus puellas fert. anobis lac egent* (lub *egerit*).

[37] Zamiast lekcji *mihi* można przyjąć za Bentleyem lekcję niektórych rękopisów *me* lub zastąpić ją ściągniętą formą *mi*.

[38] W obydwu wypadkach do tekstu przyjmuje się *nil*.

[39] Daję tu przypis, bo Müller *De re metrica*…, s. 385 przeoczył, że Marcjalis w jednym szczególnym przypadku posunął się ze skróceniem dalej niż wszyscy inni poeci klasyczni. Ignorowa-

i postawię pytanie, czy *cygnus* to forma, jaką Marcjalis kiedykolwiek widział, albo grupa dźwięków, jaką kiedykolwiek słyszał. Cofnijmy się do czwartego i piątego wieku, do głównych rękopisów Wergiliusza: *cycnus* występuje tu trzy razy, a imię własne *Cycnus* raz. I tak to jest pisane niezmiennie, z wyjątkiem rękopisu M, który ma w trzech miejscach *cygnus*. W palimpseście Korneliusza Frontona[40] znajdujemy *cycnus* dwakroć, *cygnus* ani razu. Z inskrypcji *Thesaurus Linguae Latinae* nie cytuje żadnych przykładów na *Cygnus* albo *cygnus*, lecz jeden na *cycnus*, sześć na *Cycnus*, jeden na *Cicnus*, jeden na przymiotnik *cycneus* i trzy na wyraz pochodny *cycnion*. Powiedzieć, że gmin w czasach Marcjalisa mógł mówić *cygnus*, jak to bez wątpienia było w przypadku *Gnosus*, to przeoczyć fakt, że gmin nie używał tego słowa. Ta nazwa łabędzia była wyłącznie literacka, i to prawie wyłącznie poetycka. Z całej prozy wcześniejszej niż Fronto cytuje się wszystkiego dziewięć miejsc, z których jedno się nie liczy, bo Mela I 110 objaśnia, dlaczego miasto Cycnus się tak nazywało, a sześć jest w *Historii naturalnej* Pliniusza. Plebejusz nazywał tego ptaka *olor*, a kiedy zaczął przymierzać się do greckiej nazwy, wymawiał ją jako *cicinus*, zachowując *c*, tak że przeszła do języka włoskiego jako *cicino* i *cecero*.

Następny, i ostatni już, przypadek to *Prŏgne* zacytowane z Ov. *Met.* VI 468 *mandata Prŏgnes* i Petron. 131, 8, 7 *urbana Prŏgne*. To ostatnie, jak już zaznaczyłem, nie jest zbyt mądrym cytatem, a proste przedstawienie faktów: „*procne* L, *procne* mutatum in *progne* B, *progne* ceteri" poucza dokładnie o tym samym, co „*cnosii* R, *gnosii* R^2 ceteri" w aparacie do Hor. *Carm.* I 15, 17. Kodeksy, które dają *Progne* w Ov. *Met.* VI 468, są z XI wieku albo późniejsze, a więc są takiej samej wiarygodności, jak te, które podają tę formę w *Fast.* II 629 i 855, *Trist.* V 1, 60 i *Pont.* III 1, 119. Ale do *Fasti* mamy kodeks z X wieku i on podaje *prone* albo *prome*, a do *Pont.* III 1, 119 mamy rękopis z IX wieku, który ma *Procne*. Najstarszy rękopis, w jakim znalazłem *Progne*, to *cod. Salmasianus* (VII/VIII wiek), *Anth. Lat.* 27 Riese, w tytule utworu. Bezsensowny i niemetryczny wers Plaut. *Rud.* 604 *natas ex Philomela atque ex Progne esse hirundines* jest nieczytelny w palimpseście ambrozjańskim[41], ale widać, że był tam krótszy. I gdyby Plaut miał użyć tego imienia, nie nazwałby tej kobiety ani *Progne* ani *Procne*, ale *Procina*. Najstarsze świadectwo jest w Verg. *Georg.* IV 15 i jest ono kształcące dla tych, którzy się dają kształcić: wszystkie główne rękopisy, MPR, czytają *Procne*, ale *g* zamiast *c* pojawia się już w *cod. Bern.* 184 z IX wieku. Co do inskrypcji, znajduję w *CIL* trzy przy-

---

nie pozycji przed nagłosowym *gl* jest dość częste, ale Marcjalis, chociaż poganin jak się patrzy, pozwolił sobie na licencję, którą Müller przypisuje wyłącznie poetom chrześcijańskim, i umieścił krótką sylabę na styku dwóch elementów wyrazu złożonego *anăglypta* (IV 39, 8). Zrobił tak wzorem Teokryta *Epigr.* 4 (= *Anth. Pal.* IX 437), 2 ἀρτιγλυφές z krótką drugą sylabą – ale nie należy z tego wnosić, że Teokryt albo Marcjalis skróciliby pierwszą sylabę w *Aglauros*. Gdy Müller dodaje „at non credibilest auctorem *Pervigilii Veneris* posuisse *perviglanda* pro ditrochaeo [46], sed unice amplectemur, quod habes libro Salmasiano: *perviclanda*", niepokoi się bez potrzeby: autor *Pervigilium Veneris* dopuszcza spondeje w piątej stopie tetrametru, i anapesty też (przyp. aut.). Spondeje znajdujemy w w. 60 (*vernis*) i 91 (*nec me*), a anapesty w w. 55 (*pueri*) i 62 (*aleret*).

[40] Palimpsest watykański, który odkrył przed r. 1815 Angelo Mai, zawiera tekst korespondencji Frontona zapisany w drugiej połowie V w.

[41] Rękopis G 82 sup. z mediolańskiej Biblioteca Ambrosiana.

kłady (II 5392, III 2935, IX 405[b]) na *Procne*, jeden (IX 649) na *Prochne*, jeden (V 1323) na *Procine* – nie ma śladu *Progne*, chyba że w VI 135, gdzie zeznania świadków wahają się między *Caecilia Procne* a *Cecilia Progne*. Pierwszym zadaniem dla tych, co twierdzą, że Owidiusz i Petroniusz skrócili pierwszą sylabę w *Progne*, jest wskazanie podstaw do przypuszczeń, że w ich czasach w ogóle istniała taka forma, jak *Progne*[42].

Ale obiektem mojej krytyki nie jest zły osąd w jakimś konkretnym przypadku, lecz wadliwa metodologia. Wszystkie wyrazy przytaczane na dowód, że przed *gn* może występować krótka sylaba, poza sytuacjami, gdy cytat jest błędny, mają jedną wspólną cechę: mianowicie są to alternatywne postaci słów, które poza tym pisano również bez *g*. Gdyby ktoś mógł przytoczyć z literatury klasycznej jedno wystąpienie *Polȳgnotus* albo *anăgnostes*, pojedynczy przykład, jak *Epĭgnomus* w Plaut. *Stich*. 464[43], to by wyglądało na dowód w sprawie i wymagało zbadania. Ale przykłady są takie: łaciński wyraz *gnatus*, pisany też *natus*, i greckie *Gnidus*, *Gnosus*, *cygnus*, *Progne*, pisane też, i pierwotnie, *Cnidus*, *Cnosus*, *cycnus*, *Procne* – i nic poza tym. To nie waży więcej niż κατέγναψε z krótką drugą sylabą z Eur. *Tro*. 1252, gdy istnieje κνάπτω, albo μαστεύων i ἀμπλακών z krótkimi pierwszymi sylabami i *potĭretur*, i *dĕprehendo*: takie osobliwości rękopisy ofiarowują każdemu, kto poprosi. To może stanowić dowód jedynie dla ludzi intelektualnie lub moralnie ułomnych – dla ludzi, którzy nie wiedzą, co to jest dowód, albo dla tych, co postawili przed sobą cel i są zdeterminowani go uczciwie lub nieuczciwie osiągnąć. Kompetentny i rzetelny badacz zada dwa pytania. Po pierwsze, czy to kopiści wprowadzili *g* do tych wyrazów – a odpowiedź brzmi, że to oni. Po drugie, jaki powód mieli poeci, by pisać takie słowa przez *g*, skoro wiąże się to z zastosowaniem licencji, jaka w innych miejscach nie jest dopuszczalna – i na to pytanie odpowie tylko Echo.

Jeśli wyrazy mające alternatywną pisownię mogą być cytowane z rękopisów na potwierdzenie zjawisk metrycznych, pana Friedricha trzeba zrugać za lekkomyślne zepsucie dwóch wersów Katullusa, 63, 8 i 9, w obydwu bowiem spółgłoski *mp* nie tworzą pozycji, w wyniku czego pierwsza sylaba *tympanum* jest krótka:

niveis citata cepit manibus leve tȳmpanum
tȳmpanum tubam Cybeles tu[44] *mater initia.*

To zjawisko powtarza się u Warrona, ap. Non., p. 49,

tibi tȳmpana non inanis sonitus matris deum[45],

i u Mecenasa, *Grammatici Latini*, t. VI, s. 262,

---

[42] Obnażyłem już fikcję, jakoby Valerius Flaccus miał *Prŏgnesson* w III 34. Ci sami ludzie pragnęliby z całego serca czytać *Tĕgmessae*, razem z wieloma dobrymi kodeksami w Hor. *Carm*. II 4, 6, ale niestety więcej i lepszych manuskryptów ma *Tecmessae* (przyp. aut.).

[43] U Plauta mamy tu do czynienia ze skróceniem jambicznym.

[44] Powszechnie przyjmuje się poprawkę Calphurniusa *tua*.

[45] Varr. *Sat. Menipp.*, fr. 132, 1 Astbury. Wydawcy zamiast *tympana non* drukują za Havetem *tympanon*.

ades et sonante tŷmpano quate flexibile caput[46];

a w *Oxyrhynchus Papyri*, t. XIII, s. 43, zebrałem aż pięć przykładów z poezji greckiej na τύμπανον z pierwszą sylabą krótką[47]. Tak więc *tŷmpanum* jest zaświadczone o wiele lepiej niż *cŷgnus* czy *Prŏgne*, a wobec tego pan Friedrich zaskakuje mnie przyjmując koniekturę Scaligera *typanum*; albo raczej zaskoczyłby mnie, gdybym oczekiwał, że konsekwencja, najskromniejsza z cnót, ma coś do powiedzenia w tym towarzystwie. Ale dowody są dla nich dobre albo złe w zależności od tego, co jest przydatne: krótka samogłoska przed *mp* to nie jest ta usterka prozodii, do której pałają afektem, tak więc nie mają powodu sądzić, że pospolity błąd w przepisywaniu jest czymś innym niż jest[48].

Przełożył z angielskiego Konrad Kokoszkiewicz

ARGUMENTUM

Alfredus Housman contra opinionem virorum quorundam doctorum, syllabam brevem par consonantium gh *antecedentem apud auctores antiquos, quos classicos vocamus, non inveniri demonstrat.*

---

[46] Maec., fr. 5 Büchner, cytowany przez gramatyka Pseudo-Bassusa. Od czasów Grotiusa drukuje się *typano*.

[47] Chodzi o komentarz do papirusu *P. Oxy.* 1604, zawierającego fragmenty dytyrambów Pindara. Wydawcy, Bernard Grenfell i Arthur Hunt, przytaczają tam argumenty Housmana na poparcie koniektury Johna Bagnella Bury'ego, który w jednym z dytyrambów (Pind., fr. 70 b, 9 Snell-Mahler) poprawia τυμπάνων na τυπάνων. Housman zauważa, że skrybowie dokonali takiej banalizacji słowa τύπανον w *Hymn. Hom.* 14 (*In Matrem Deorum*), 3, Aesch., fr. 57, 10 Nauck, Eur. *Hel.* 1347, Apoll. Rh. I 1139 i *Anth. Pal.* VI 165, 5.

[48] Housman jest w tym miejscu trochę niesprawiedliwy. Przyjęcie *typanum* przy pozostawieniu *coniuge gnatisque* itp. świadczy mimo wszystko na korzyść konsekwencji wydawcy, gdyż zasada, jaką „buntownicy" próbowali podważyć, to szczególny przypadek reguły *muta cum liquida*, który mówi, że dźwięczna *muta* + nosowa *liquida* (a więc b, d, lub g + m albo n) zawsze powoduje powstanie pozycji. Stąd lekcje w rodzaju *Prŏgne* albo *Tĕgmessae* są nie do przyjęcia, póki nie obali się tej zasady, a to właśnie „panowie Friedrich i Spółka" chcieli zrobić. Natomiast reguła *muta cum liquida* w ogóle, ze szczególnymi przypadkami czy bez, nie ma zastosowania do zbitki *mp*, poprzedzająca ją sylaba musi być więc zawsze długa z pozycji i dlatego Gustav Friedrich poprawia (za Scaligerem) dwa wspomniane wersy Cat. 63.